

Musimy oswoić się z tym, że naprawdę już coś wiemy...

Z Piotrem Miszewskim rozmawia
Konstancja Lewińska-Dudek

Piotr Miszewski – certyfikowany superwizor psychoterapii Polskiego Towarzystwa Psychoterapii Psychodynamicznej, certyfikowany psychoterapeuta Polskiego Towarzystwa Psychologicznego, superwizor treningu psychologicznego Polskiego Towarzystwa Psychologicznego, superwizor socjoterapii Polskiego Towarzystwa Psychologicznego oraz Polskiego Stowarzyszenia Socjoterapeutów i Trenerów, certyfikowany psychoterapeuta Psychoterapii Skoncentrowanej na Przeniesieniu (TFP) International Society of Transference-Focused Psychotherapy (ISTFP). Członek Rady Trenerów PTP. Uczestnik szkolenia z zakresu psychoterapii zaburzeń osobowości (Psychoterapia Skoncentrowana na Przeniesieniu, TFP) w Personality Disorders Institute Weill Medical College of Cornell University (USA). Prezes Zarządu Głównego PTPPd.

Konstancja Lewińska-Dudek: *Na początek chciałam zapytać Cię, Piotrze, jak widzisz swoją rolę jako prezesa Zarządu PTPPd. Czy zauważasz jakąś różnicę między tym, co sobie wyobrażałeś, kiedy zostawałeś prezesem, a tym, jak jest w rzeczywistości?*

Piotr Miszewski: Obejmując to stanowisko, miałem pewne wyobrażenia na temat funkcji prezesa, ponieważ wcześniej byłem członkiem Zarządu – okazało się w to pewnym sensie odległe od rzeczywistości. Na prezesie spoczywa nie tylko spora odpowiedzialność za kierunek, w którym rozwija się Towarzystwo, odpowiedzialność za jego członków – z czego, oczywiście, zdawałem sobie sprawę – ale też jest sporo pracy administracyjnej, biurowej, która chyba nie jest moją najmocniejszą stroną. Część pytań kierowana jest do całego Zarządu, ale jest też sporo adresowanych bezpośrednio do mnie. Nie spodziewałem się, że tych pytań jest tak dużo. Podsumowując: to, co mnie zaskoczyło, to nie tyle sprawy związane z prowadzeniem Zarządu, z pewną koncepcją rozwoju Towarzystwa, ale właśnie ta ilość pracy biurowej.

KL-D: *Zaskoczyła Cię ilość tej pracy.*

PM: Tak. Być może jest to związane z pewną specyficzną sytuacją, w której się wszyscy znaleźliśmy – myślę tutaj o okresie pandemii i niepewności, która dotknęła całe nasze środowisko. Ta niepewność dotyczyła w pierwszej kolejności wycofania się z pracy w gabinetach. W tej chwili chodzi o dylematy, które związane są z powrotem do gabinetów. W związku z tym od Zarządu wymaga się rozstrzygnięcia, w którym momencie terapeuci mogą to zrobić, a kiedy jeszcze nie powinni wracać do pracy w bezpośrednim kontakcie.

KL-D: *Kiedy zostawałeś prezesem, nawet nie wyobrażałeś sobie, że będzie Cię czekał taki wyjątkowy czas związany z wyzwaniem pandemii i jej konsekwencjami dla uprawiania psychoterapii i dla całego naszego środowiska. Ale zanim o tym – wspomniałeś o ogólnej koncepcji rozwoju Towarzystwa. Mógłbyś ją trochę przybliżyć, bo kiedy zaczynałeś swoją kadencję, na pewno miałeś jakieś pomysły, w jakim kierunku Towarzystwo powinno się rozwijać albo jakie wyzwania czekają nasze środowisko?*

PM: Dużą pracę wykonał już poprzedni Zarząd i można powiedzieć, że początkowy okres mojej prezesury był przede wszystkim kontynuacją tej pracy. Jednym z ważnych aspektów działań poprzednich dwóch Zarządów było wypracowanie ubezpieczenia zawodowego dla członków PTPPd, ubezpieczenia, które obejmuje specyfikę zawodu psychoterapeuty. Drugim obszarem, w którym kontynuowana jest praca poprzedniego Zarządu, to wsparcie pracy Rzecznika Odpowiedzialności Dyscyplinarnej PTPPd dzięki stałej pomocy prawnej pani dr Agnieszki Fiutak, która specjalizuje się w sprawach związanych z odpowiedzialnością dyscyplinarną psychoterapeutów. Kontynuowane są też działania, których celem jest wspieranie lokalnych środowisk – mam na myśli oddziały PTPPd, które funkcjonują w całej Polsce. W tym roku brałem udział w spotkaniach trzech oddziałów: lubelskiego, kujawsko-pomorskiego i wielkopolskiego. W trakcie tych spotkań miałem okazję uczestniczyć w dyskusjach dotyczących dylematów związanych z pracą online oraz z powrotem do pracy w gabinecie. Dlatego z jednej strony chciałbym wzmacniać autonomię lokalnych oddziałów, a z drugiej strony – żeby te lokalne środowiska były z sobą mocno związane; żebyśmy tworzyli wzajemną strukturę, z której możemy korzystać, na której możemy się oprzeć i w której możemy się uczyć.

KLD: *Jak oceniasz dziś zaawansowanie wykonania tego zadania?*

PM: Myślę, że to różnie w całej Polsce wygląda. Patrząc na te trzy środowiska – lubelskie, kujawsko-pomorskie i wielkopolskie, zauważam, że jest silna oddolna potrzeba, aby te oddziały działały autonomicznie. Jednak ważne jest, żeby na ich spotkaniach cyklicznie pojawiał się ktoś, kto jest zaangażowany w prace Zarządu. To daje poczucie przepływu informacji i dostępu do nich u źródła. Stąd też kolejnym pomysłem Zarządu jest przygotowanie newslettera, który będzie się ukazywał kwartalnie; celem tej formy kontaktu ma być przybliżenie członkom jego pracy. Chcielibyśmy, żeby Zarząd nie był wyizolowaną ze środowiska komórką, która nie wiadomo, nad czym pracuje i czym się zajmuje. Przewidujemy w tym newsletterze miejsce na dzielenie się inicjatywami naszych struktur lokalnych, żeby można w szerszym gronie zaprezentować, jak te oddziały funkcjonują, co się w nich dzieje, tak żeby większa ilość osób mogła z ich oferty skorzystać.

KL-D: *Zatem idea jest taka, żeby mocne były lokalne środowiska, ale żeby równocześnie nie były od siebie odizolowane, tylko ze sobą wyraźnie połączone i współpracujące.*

PM: Dokładnie tak. Taką funkcję pełnią już nasze sympozja i konferencje, z tym że one odbywają się raz do roku. Myślę, że ważne jest, żeby korzystać właśnie z tych

Musimy oswoić się z tym, że naprawdę już coś wiemy...

struktur, jakimi są oddziały funkcjonujące w różnych województwach, żeby nie tylko integrować nasze środowisko psychoterapeutyczne poprzez pracę tych oddziałów, ale też zachęcać i stworzyć warunki do dyskusji, co może nie jest w tej chwili tak bardzo popularne. Chciałbym, żebyśmy mogli ze sobą rozmawiać, nawet na trudne tematy, żeby można było wymieniać się informacjami i żeby taka przestrzeń była otwarta i jawna.

KL-D: *A myślisz, że teraz są jeszcze jakieś ważne wyzwania dla całego naszego środowiska? Być może w skali kraju – prace nad usankcjonowaniem naszego zawodu? Różne prawne wytyczne jego uprawiania? Czy PTPPd bierze udział w takich pracach?*

PM: Tak, Towarzystwo bierze udział w pracach nad Zintegrowanym Systemem Kwalifikacji, który będzie niedługo wprowadzany w Polsce. Jego celem jest ustanowienie między innymi jednolitych standardów pracy trenerskiej, terapeutycznej, coachingowej. Jeżeli rozmawiamy o psychoterapii psychodynamicznej, to Zintegrowany System Kwalifikacji określa na przykład, jakie warunki merytoryczne i godzinowe musi spełniać szkolenie przygotowujące do uprawiania psychoterapii psychodynamicznej. Jaką wiedzę powinien mieć absolwent kończący szkolenie. Te warunki muszą być bardzo precyzyjne, jasne i czytelne. Towarzystwo jest aktywnie zaangażowane w tworzenie Zintegrowanego Systemu Kwalifikacji psychoterapeuty psychodynamicznego. W pracach tych biorą udział dwie osoby – pierwszą jest Janusz Kitrasiewicz, który z przedstawicielami towarzystw psychoanalitycznych opracowuje standardy zawodu psychoterapeuty psychodynamicznego/psychoanalitycznego, drugą osobą jest Danuta Pisarek, która została zaproszona do współpracy z Naukowym Towarzystwem Psychoterapii Psychodynamicznej przy tworzeniu tego systemu.

KL-D: *PTPPd kilka lat temu zaczęło nawiązywać kontakty międzynarodowe, mam tu na myśli głównie kontakty z ISTFP [International Society of Transference-Focused Psychotherapy – przyp. red.]. Jaki jest aktualny stan tych relacji?*

PM: Jesteśmy cały czas w dobrych stosunkach z ISTFP. Jak wiesz, zapraszamy jego członków na nasze konferencje i sympozja, uczestniczymy aktywnie w organizowanych przez nich konferencjach, superwizujemy swoją pracę u superwizorów ISTFP. W ubiegłym roku około 20 osób z naszego środowiska uzyskało certyfikat psychoterapeuty ISTFP. Uważam, że PTPPd jest nie tylko dostrzegane – bo dostrzeżeni zostaliśmy sześć lat temu, kiedy nawiązaliśmy kontakt z ISTFP – ale że jesteśmy traktowani jako jego poważny partner. Dowodem na to są ostatnie badania tego towarzystwa nad psychoterapią online: ankieta do tego badania została przygotowana również w języku polskim. Dla naszego towarzystwa ten kontakt jest też dużym wsparciem, nie tylko merytorycznym, ale przede wszystkim naukowo-badawczym. Współpraca rozwija się korzystnie dla nas i jesteśmy traktowani jako środowisko, w którego szeregach znajdują się przyzwoicie wykształceni terapeuci.

KL-D: *A są jakieś specyficzne plany dotyczące tej współpracy?*

PM: Jeżeli pytasz o to, czy na przykład będziemy tutaj dokonywać jakiejś fuzji dwóch towarzystw, to odpowiadam, że nie. Mam wrażenie, że taka współpraca przy zachowaniu pewnej niezależności wydaje się dla nas dobra, darzymy się wzajemnym szacunkiem i uznaniem.

KL-D: *Wspominałeś także o badaniach, które rozpoczęło ISTFP. Wiem, że nasze Towarzystwo ma wiele takich przymiarek, ale też i już pewne doświadczenia w robieniu badań w naszym środowisku. Czy są jeszcze jakieś nowe pomysły? Kierunki rozwoju?*

PM: Rozumiem, że pytasz też o nasze badanie dotyczące pracy online?

KL-D: *Nie tylko, pytam, czy próbujemy badać od różnych stron to zjawisko, jakim jest psychoterapia. Aktualnie praca online jest jednym z takich specyficznych wymiarów, ale zastanawiam się nad tym, jak wygląda aktywność Towarzystwa, która umożliwiałaby badanie psychoterapii?*

PM: Ten obszar aktywności w naszym Towarzystwie stopniowo się rozwija. To jest właśnie ta część działalności, której możemy pozazdrościć koleżankom i kolegom z ISTFP. Być może wynika to ze specyfiki amerykańskiej, gdzie wszystkie oddziaływania terapeutyczne muszą być poparte badaniami, tym niemniej jednak rzeczywiście takie próby badań zaczynają się pojawiać. Mamy dwa badania, które zostały do tej pory przeprowadzone w naszym środowisku. Jednym z nich jest badanie dotyczące pracy online, które zostało zrealizowane przez nasze koleżanki Emilię Soroko, Agnieszkę Izdebską i Monikę Zieloną-Jenek, które są członkami Towarzystwa i jednocześnie pracownikami naukowymi Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu. W tej chwili jesteśmy po dwóch etapach tego badania, trzeci etap panie przewidziały na połowę września. Jak również wiesz, w ubiegłym roku przeprowadzone było badanie dotyczące tożsamości psychoterapeuty psychodynamicznego. Natomiast rzeczywiście ta część aktywności Towarzystwa jeszcze raczkuje. Z pewną nieśmiałością wchodzimy w obszar badań, wymaga to zaangażowania osób, które mają doświadczenie akademickie, doświadczenie w badaniach i potrafią konstruować narzędzia badawcze, jednak ta droga została otwarta.

KL-D: *Myszę sobie też o tym, że w bardzo naturalny sposób przewija się w naszej rozmowie kwestia terapii online i badań nad nią, ale i tego szczególnego doświadczenia, w którym uczestniczymy przez ostatnie tygodnie czy miesiące. Rozumiem, że i tutaj pojawiło się jakieś ogromne dla Ciebie, dla Zarządu, dla całego Towarzystwa zresztą i wszystkich terapeutów zrzeszonych wyzwanie, które wcześniej nakreśliłeś: jak przejść z gabinetu na online? Teraz z kolei jesteśmy w takim czasie powrotu z przestrzeni online do gabinetu. Mógłbyś coś więcej o tym powiedzieć? Jak z twojej perspektywy ten czas wyglądał, wygląda teraz?*

PM: To jest trudne pytanie, ponieważ w zasadzie wszyscy jako terapeuci zostaliśmy postawieni przed wyzwaniem, które było związane z zewnętrznym rozstrzygnięciem,

to jest rozporządzeniem ministra zdrowia. Jeszcze parę miesięcy przed pandemią nikt z nas nie spodziewał się, że będziemy postawieni przed wyborem, w jaki sposób pracować, żeby pacjenta w tej trudnej sytuacji pandemii nie zostawić, dbając jednocześnie o swoje bezpieczeństwo i o bezpieczeństwo pacjenta. To był trudny moment, który wywołał sporo napięć u wszystkich członków Towarzystwa. U części osób pojawiła się potrzeba obligatoryjnych rozstrzygnięć, jak pracować. Nie było to możliwe, trudno było na przykład rozstrzygać, że w województwie lubelskim czy lubuskim można pracować osobiście, a w wielkopolskim już nie. Szybko wyobrażenie, że pandemia będzie trwała może dwa tygodnie i do końca marca, ewentualnie najpóźniej po świętach wielkanocnych wrócimy do pracy, okazało się iluzją. To skonfrontowało nas wszystkich z pytaniem: co zrobić, żeby nie zostawić naszych pacjentów na bliżej nieokreślony czas? Sytuacja zewnętrzna wymusiła podjęcie niełatwej decyzji związanej z prowadzeniem psychoterapii online. To z kolei rodziło kolejne wątpliwości: jaki komunikator wybrać, jak zabezpieczyć intymność i bezpieczeństwo tego kontaktu? Tego wyboru na pewno nie ułatwiała walka o klienta, która rozpętała się w Internecie pomiędzy koncernami obsługującymi na przykład Skype i Zoom. Ta rywalizacja, polegająca na wzajemnych zarzutach, wzmagająca napięcie w środowisku. Terapeuci, którzy decydowali się na Skype'a, dowiadawali się z Internetu, że Skype nie zabezpiecza poufności połączenia. Inni, którzy pracowali za pośrednictwem Zooma, czytali, że to właśnie Zoom nie szyfruje swoich połączeń. W związku z tym całe nasze środowisko było bezradne i zadawało sobie pytanie, czy jesteśmy w stanie zapewnić intymność połączenia internetowego. Jak wiesz, ja wybrałem Zoom, ponieważ korzystam już z niego od dłuższego czasu, kontaktując się z naszymi kolegami ze Stanów czy Włoch. Moje doświadczenia pokazały mi, że ten komunikator zabezpiecza połączenie w wystarczający sposób. W Polsce nie ma instytucji, która rekomenduje określony komunikator jako bezpieczny do tego typu pracy, jaką jest psychoterapia. Być może ma to związek z faktem, że w Polsce nie mamy ustawy o zawodzie psychologa i psychoterapeuty. Inaczej to wygląda w Stanach Zjednoczonych – tam, jak już mówiłem wcześniej, wszystko musi być zalegalizowane i zgodne z prawem, w innym przypadku można się narazić na oskarżenie o łamanie prawa. Wiemy też od naszych amerykańskich kolegów, że tam Zoom otrzymał rekomendację bezpieczeństwa do prowadzenia terapii. Opisałem swoje refleksje dotyczące przejścia na pracę online, które zostały udostępnione członkom PTPPd, jednak wiem, że moje opracowanie nie rozwiało wszystkich obaw i wątpliwości.

Rozumiem, że pytasz też o moje doświadczenia i refleksje dotyczące pracy online? Interesuje Cię to?

KD-L: *Tak.*

PM: Jeżeli chodzi o przejście na psychoterapię online, potrzebowałem czasu, który był mi niezbędny do tego, żeby poukładać w głowie różne wątpliwości, które dotyczyły zmiany sposobu pracy. Często w tamtym okresie korzystałem ze wsparcia środowiskowego,

konsultowałem się z kolegami, koleżankami. Zastanawiałem się na przykład, jakie warunki muszą być zachowane w trakcie pracy online, żeby odtworzyć w tej specyficznej sytuacji zasady obowiązujące w gabinecie. Dla mnie na przykład było bardzo istotne, żeby poinformować pacjentów, żeby korzystali w trakcie połączenia z komputera lub laptopa, a nie z telefonu komórkowego, z którym w trakcie rozmowy chodzą po całym mieszkaniu czy łączą się w trakcie jazdy samochodem, traktorem lub ze sklepu w przerwie między zakupami a treningiem fitness. To może się wydawać idiotyczne, żeby tak szczegółowo o tym rozmawiać. Można sobie pomyśleć, że są to rzeczy oczywiste i że pacjenci powinni o tym wiedzieć. Z mojej perspektywy to nie było wcale takie oczywiste i w związku z tym, że zmieniła się forma naszego spotkania, to omówienia wymagały też nowe warunki pracy. Jeżeli chodzi o moje refleksje dotyczące pracy online, to ten czas pozwolił mi na uzyskanie bardzo ważnej odpowiedzi na pytanie, dlaczego wybrałem ten zawód, który wykonuję. Wybrałem go, ponieważ bardzo lubię bezpośredni kontakt z człowiekiem. Teraz po tych trzech miesiącach wiem, jak praca w trybie online pozbawiała mnie tych wszystkich informacji, które są dla mnie ważne i które daje tylko osobisty kontakt. Praca online pokazała, jak ogromne znaczenie dla mnie ma to, że mogę widzieć, jak mój pacjent chodzi, gestykułuje, siada, pachnie itp. Tego wszystkiego byłem kompletnie pozbawiany w tej „sztucznej”, „plastikowej” formie kontaktu przez okienko monitora. To było szczególnie widoczne w przypadku pacjenta, którego wcześniej konsultowałem, omawiałem diagnozę i kontrakt online. Byłem zaskoczony, ilu istotnych informacji w kontakcie online zostałem pozbawiony, jak dużo o nim nie wiem. Uważam, że psychoterapia online nie jest w stanie zastąpić realnego kontaktu terapeuty z pacjentem. To, co jest istotne w procesie terapii, to zjawiska przeniesienia, przeciwprzeniesienia i oporu. Zauważyłem, że z racji specyfiki kontaktu online część pacjentów czuła się dużo pewniej i swobodniej, siedząc u siebie w domu, a nie u mnie w gabinecie. W pewnych sytuacjach miałem nawet wrażenie, że to ja jestem u nich gościem, na ich warunkach. W związku z tym malało negatywne przeniesienie, a moje odczucia przeciwprzeniesieniowe były dużo łagodniejsze. Trudniej mi było korzystać zarówno ze zjawiska przeniesienia, jak i przeciwprzeniesienia. U części pacjentów, których terapia online przebiegała pozornie korzystnie, po powrocie do gabinetu nastąpiła intensyfikacja negatywnego przeniesienia i oporu. Negatywne przeniesienie stawało się widoczne jak na talerzu, umożliwiając jego przepracowanie, co przecież jest istotą naszej pracy psychoterapeutycznej. W związku z powyższym jeszcze raz podkreślę, że moim zdaniem terapia online nie jest równoważna z osobistym kontaktem pacjenta z terapeutą.

KL-D: Teraz jesteśmy z kolei w czasie powracania do gabinetów. Mówisz, że masz już pewne obserwacje zjawisk, które zachodzą, kiedy pacjenci wracają do nas do gabinetów i spotykamy się z nimi na żywo. Ale mówiłeś też o takim momencie na początku pandemii, że wszystkim było trudno. Wspominałeś też o potrzebie konsultacji z innymi terapeutami, koleżankami, kolegami – konsultacji kłopotu przejścia na online. I pomyślałam, że to był w ogóle taki trudny moment, bo wielu członków naszego Towarzy-

stwa zwracało się do Zarządu, do Ciebie – prezesa jak do kogoś, kto powinien wiedzieć, jak rozwiązać różne problemy, które pojawiały się przy przechodzeniu na tryb pracy online, czy w ogóle na taką formę terapii przechodzić. To był taki moment, gdzie było sporo oczekiwań, żeby pojawiły się bardzo jasne wskazówki, jak sobie poradzić z tą trudną sytuacją, ale wyobrażam sobie, że Ty i inni członkowie Zarządu też byliście w trakcie poszukiwań najlepszych rozwiązań.

PM: Było tak, jak mówisz. Często oczekiwano od nas podania gotowej listy odpowiedzi, w jaki sposób przejście na online miało się odbyć. Podam przykład: czy naciskać na pacjenta, czy nie? czy zgodzić się, żeby pacjent nie pracował online? jak to rozstrzygać? Kłopot polegał na tym, że na takie pytania Zarząd nie mógł udzielić jednoznacznej odpowiedzi. Wszystkich nas dotyczyło zalecenie ministra zdrowia, żeby wycofać się z pracy w gabinetach. Odpowiedź na te pytania zawarta była w specyfice indywidualnej relacji terapeuty z pacjentem i analizie dynamiki przeniesieniowo-przeciwprzeniesieniowej tej relacji. Dotyczyło to również powrotu do gabinetu. Zapowiedziałem moim pacjentom, że od 1 czerwca przechodzę do pracy w gabinecie z pewnymi warunkami, które muszą być zachowane dla zapewnienia wzajemnego bezpieczeństwa. W przypadku dwóch pacjentek podjąłem decyzję, że mimo mojego powrotu do pracy w gabinecie z nimi pozostaną w kontakcie online. Czyli to była moja indywidualna decyzja, nie obligatoryjna. Jedna z tych pacjentek była pod koniec pierwszego trymestru ciąży i uznałem, że zapewnienie jej bezpieczeństwa było priorytetem, mimo że ona sama była gotowa przychodzić do gabinetu. Daję ten przykład, żeby pokazać, że oczekiwanie rozstrzygnięć, które miałyby dotyczyć wszystkich pacjentów, nie jest możliwe. Zarząd może jedynie przedstawić sugestie dotyczące pracy terapeutycznej; zostały one resztą zawarte w pierwszym oświadczeniu Zarządu i dotyczyły konieczności dokonywania indywidualnych wyborów uwzględniających dobro pacjenta. Oczywiście też same władze Towarzystwa borykały się z problemem, jak taką sytuację rozwiązać, biorąc pod uwagę dobro pacjenta, kodeks etyczny i możliwość utrzymania terapii.

KL-D: *To tym bardziej trudne, kiedy punktem wyjścia do różnych decyzji jest zapis w kodeksie etycznym PTPPd, że nie prowadzimy terapii online. Myślę, że to była duża rewolucja – jak mamy podejść do tej absolutnie wyjątkowej sytuacji obciążeni czymś, z czym utożsamialiśmy się przez lata. To chyba było spore wyzwanie.*

PM: Tak, to rzeczywiście było spore wyzwanie. I nadal jest. Teraz pojawiają się przecież głosy, że skoro pracowaliśmy jakiś czas online, to dlaczego nadal tak nie możemy pracować? Dlaczego tego nie robić, skoro w pewnym sensie drzwi zostały otwarte i większość terapeutów z naszego środowiska pracowała online? Dlaczego nie kontynuować takiej pracy w określonych sytuacjach? W tej aktualnie toczącej się dyskusji znika jednak to, od czego zacząłem – że zostaliśmy postawieni przed koniecznością dostosowania się do ogólnopolskiego zarządzenia ministra zdrowia. Z powodu pandemii została zwieszona działalność oddziałów psychiatrycznych; pacjenci, którzy

musieli zostać na oddziałach, tam pozostawali, ale personel ograniczył swoją działalność terapeutyczną. Ten zewnętrzny komunikat stanął ponad naszym kodeksem etycznym i postawił nas przed wyborem: albo przechodzimy na tryb pracy online i w ten sposób utrzymujemy kontakt z pacjentem, albo nie pracujemy w ogóle, czyli zostawiamy pacjentów.

KL-D: *Rozumiem, że ta zmiana trybu pracy na online była wymuszona bardzo konkretną sytuacją, zupełnie wyjątkową i nie wpływa na zapis w kodeksie.*

PM: Tak, było to związane z zewnętrznym czynnikiem – podkreślam to kolejny raz. Gdybyś zapytała mnie, Piotra Miszewskiego, kiedy przejdę na pracę online następnym razem, to odpowiedziałbym, że na dzień dzisiejszy biorę pod uwagę dwie możliwości: decyzję Ministerstwa Zdrowia albo decyzję Ministerstwa Obrony Narodowej, czyli takie sytuacje, które związane są z bardzo poważnymi zewnętrznymi czynnikami. W tej chwili nie planujemy zmian w kodeksie. Jednocześnie z sytuacji pandemii płyną pewne korzyści. Dotyczą one pytania, które każdy z nas sobie stawia i które otwiera dyskusję w środowisku terapeutów psychodynamicznych: jak rozumiemy psychoterapię? czy w dalszym ciągu utrzymujemy, że psychoterapia jest pochodną zawodu lekarza? Jeżeli tak, to konsekwencją takiego punktu widzenia jest konieczność bezpośredniego kontaktu psychoterapeuty z pacjentem w celu leczenia. Czy może uznajemy, że można prowadzić terapię online, tak jak można prowadzić egzaminy magisterskie online, edukację w szkołach podstawowych, średnich i na studiach. Tylko czy to jest tożsame z bezpośrednim kontaktem z grupą czy z wykładowcą? Ja bym powiedział, że nie. Ale niewątpliwie taka rozmowa się toczy i dobrze, że się toczy. Że możemy ze sobą rozmawiać, bo sztuka rozmowy i wymieniania się poglądami zanika, przechodzi bardziej w sztukę obrzucania się inwektywami. Ale mam nadzieję, że będzie taka możliwość twórczej rozmowy, że będziemy mogli wymieniać się pewnymi refleksami, bo każdy z nas z tej pandemii i z pracy online z jakimiś wyszedł.

KL-D: *Wydaje się, że to też jest jakaś siła naszego środowiska, że ta dyskusja – nie tylko nad pracą online, ale nad różnymi trudnymi sprawami w psychoterapii – może się toczyć, że możemy liczyć na wymianę różnych doświadczeń. Gdyby spojrzeć na działanie oddziałów, o których wspomniałaś na początku tej rozmowy, wiele z nich podjęło dyskusję na temat pracy online, zwołując swoje zebrania, z resztą też online – ale ci terapeuci nie pozostali sami ze swoimi dylematami. To chyba ważna siła PTPPd.*

PM: Moim zdaniem tak. Tak jak mówiłem, brałem udział w trzech spotkaniach oddziałów i pomyślałem sobie, że członkowie PTPPd nie doceniają siebie, nie doceniają swojego doświadczenia i swojej wiedzy. Kiedy byłem na tych spotkaniach – nie tylko jako prelegent, ale przede wszystkim jako uczestnik, który miałby podzielić się, tak jak z Tobą, swoimi przemyśleniami – za każdym razem ujmowała mnie, mile zaskakiwała refleksją, jakim jesteśmy silnym środowiskiem, jakie tkwią w nas zasoby. Uczestnicząc w dyskusjach, słuchając tego, co członkowie danego oddziału mówią i jakie mają rozwiązania, pomyślałem, że czasami nie doceniamy siebie, że nie doceniamy,

ile nie tylko od autorytetów, od których niewątpliwie też warto czerpać, ale od siebie jako członków możemy wziąć, ile możemy się od siebie nauczyć i jak duże wsparcie możemy mieć w tych lokalnych strukturach, w kolegach i koleżankach, którzy są obok nas. Powiem szczerze, że dla mnie okres pandemii, oprócz obciążenia psychicznego, był niezwykle twórczym czasem. W tym okresie bardzo często zadawałem sobie pytania: jak rozumiem terapię? czym dla mnie jest psychoterapia? jaka jest różnica między terapią online a terapią twarzą w twarz? jakie są plusy, a jakie minusy tych różnych sposobów pracy? Oprócz tego, że w jakimś sensie dyskutowałem sam z sobą – choć to brzmi idiotycznie – to przede wszystkim wiele się uczyłem właśnie na takich spotkaniach. To, co mówili ludzie, nagle otwierało mi przestrzeń na zupełnie inne spojrzenie na pewne zagadnienia. W tym momencie to koleżanka z oddziału lubelskiego czy wielkopolskiego stawiała się dla mnie autorytetem, od którego mogłem coś usłyszeć, czego się nauczyć. To cenne, że zwracasz na to uwagę, że w tych lokalnych strukturach, we wzajemnym kontakcie naprawdę mamy coś do zaoferowania i możemy z siebie czerpać.

KL-D: *Taki jest też chyba zamysł sympozjów, które PTPPd organizuje co dwa lata, żebyśmy mogli prezentować swoją pracę, poddawać ją dyskusji, ale wiem, że w tym roku to jest niemożliwe. To taki wyjątkowy też pod tym względem rok.*

PM: Niestety, jest wyjątkowy w takim negatywnym znaczeniu, bo nasze sympozja pełniły przede wszystkim funkcję integrującą środowisko. Istotną częścią naszych sympozjów były przecież spotkania towarzyskie, które miały wymiar równoważny z dydaktycznym, a nawet większy. To nie tylko moje spostrzeżenie, ale też moich koleżanek, kolegów i superwizantów. Powiedziałbym, że na przestrzeni kilkunastu lat istnienia PTPPd widać, jak stajemy się silnym środowiskiem, jak różnorodne mamy doświadczenia, uporządkowane myślenie o psychoterapii i umiejętności dostosowania terapii do specyfiki miejsca, w którym pracujemy. Dotyczy to na przykład pracy z młodzieżą czy pracy z osobami uzależnionymi. Pamiętam pierwsze sympozja i pamiętam ostatnie, gdzie byłem mile zaskoczony różnorodnością poruszanych tematów i profesjonalizmem osób, które te wykłady wygłaszały. Dlatego myślę, że jesteśmy środowiskiem z dużym potencjałem i dużymi możliwościami, choć czasami z mniejszą wiarą w to, że rzeczywiście coś umiemy – to może nasz mankament. Nasi koledzy z Zachodu nas karczą, dlaczego „nie wrywamy się trochę bardziej do przodu”, skoro mamy potencjał, doświadczenie i takie zaplecze w postaci tyłu członków pracujących zawodowo. Ale może to jest taki etap, który musimy przejść, żeby się troszkę oswoić z tym, że naprawdę już coś wiemy.

KL-D: *To jest chyba, Piotrze, bardzo dobra myśl na koniec tego wywiadu. Dziękuję za rozmowę.*